PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 248. Kraków, Sobota 29 października 1910. Rok III.

Rewelacje poselskie.

Nasze komisje sejmowe obradują poufnie, a jednak wszyscy o wszystkiem wiedzą. Wiadomo nawet więcej aniżeli się w komisjach mówiło, bo każdy z posłów, komunikujących anonimowo wiadomości poufne, dodaje albo sobie na chwałę albo innym z uczucia drobnostkowej i niskiej zemsty. Zasadniczym atoli faktem jest ten, że posłowie nie czują się zobowiązani do zachowania tajemnicy, nie dotrzymują słowa i umowy zawartej.

To się jednak za grzech nie uważa. Co znaczy łamanie obietnicy danej? Znajdzie się nawet jakiś teoretyk kłamstwa, który posłowi nie dotrzymującemu paktu zawartego z towarzyszami przyklaśnie za to, że wtajemnicza „lud", t. j. jakąś szmatkę dziennikarską, w tajemnice komisji obradującej poufnie. Zresztą — doda apologeta łamania słowa — robią to wszyscy, robi to i mój poseł!

Istotnie robią to wszyscy w kraju. Nie istnieją tajemnice urzędowe, nie masz tajemnic sądowych ani policyjnych. Zdradzanie tych tajemnic, o ile nie są tajemnicami wojskowemi, przestano nawet uważać za moralnie złe, za złamanie obietnicy danej, za naruszenie zaufania. Jedynie w świecie wojskowości pozostało silniejszem poczucie obowiązku dochowania tajemnic zawodowych.

I nie tylko ci, którzy dają przyrzeczenia dochowania tajemnicy, okazują słabość moralną. Cały ogół jest winien temu, bo osacza posłów, urzędników i t. d. i namowami oraz natarczywością skłania ich do naruszenia obowiązku tajemnicy, do złamania słowa danego, do zawiedzenia zaufania w nich położonego.

Dosyć uprzytomnić sobie fakt jakiegoś wydarzenia zwanego „sensacyjnem", fakt naprzykład jakiegoś aresztu. Publiczność osacza prasę, ta ostatnia osacza znowu urzędników. Wszystkie najnędzniejsze sieci są zarzucane, by złowić jakiś szczegół, jakąś nowinę. Gdy starania wydobycia „tajemnicy" nie są uwieńczone należytym skutkiem prasa skarży się na „tajemniczość" władz, na dyskrecję urzędników i t. d. Powstała nawet dziś teorja, że w naszych czasach demokratycznych nie powinno być „tajemnic" w świecie politycznym i administracyjnym, nie powinno być akcji żadnej bez wiedzy natychmiastowej szerokich mas.

Otóż taki pogląd jest fałszywy z gruntu. Metody rządzenia już oddawna przestały być tajemnicą, ale jedną z głównych metod w rządzeniu jest to, by nie działać pod wpływem pierwszego wrażenia, by nie powodować się namiętnościami, by nie przystąpić do działania bezpośrednio pod wpływem wrażeń i bez uprzedniego spokojnego obliczania konsekwencji każdego działania.

I właśnie dlatego żadne „rządzenie" choćby najbardziej demokratyczne nie może się odbywać na ulicy, nie może się obejść bez pewnych w zaufaniu nielicznego grona dokonywanych przygotowań, a to w celu czy mitygowania sprzecznych interesów, czy też paraliżowania wpływów namiętności tłumu. Polityka więc musi część swej pracy dokonywać w odosobnieniu; zarówno rządy jak i parlamenty muszą być zagwarantowane, że część ich pracy dokonywuje się w cichości, niezbędnej dla skupienia myśli przewidującej następstwa.

Do jakiego stopnia może być wyzyskiwanem przeciw wolności i demokracji odwoływanie się natychmiastowe do namiętności tłumu, świadczy taktyka Bismarka w 1870 roku. Wiedząc o nieprzygotowaniu Francji do wojny, rzucił on na żer publiczności dokumenty dyplomatyczne, by rozpalić obrażoną dumę Francuzów i zmusić Napoleona do wyboru między wojną a niebezpieczną w kraju niepopularnością.

Istnieje pewna technika rządzenia bezwzględnie konieczna zarówno w arystokratycznych jak i w demokratycznych społeczeństwach, a głównym rysem tej techniki jest ten, że rządzi rozwaga a nie ulica, że plany rządzenia układają się w odosobnieniu a nie przy gwarze rynkowym.

Zresztą czyż życie każdego oddzielnego stronnictwa odbywa się tylko na ulicy? Czyż w życiu partyjnem nie wymaga się zaufania i dyskrecji dla prac przygotowawczych partji i to nie w interesie stronnictwa ale w interesie dobra kraju? Tem więcej należy te potrzeby dyskrecji mieć na oku dla rządu czy to wykonawczego czy też prawodawczego.

Zdradzanie tajemnic rządu czy parlamentu czy komisji parlamentarnych jest objawem ujemnym, jest dowodem demoralizacji charakterów. A o tem każdy obywatel powinien pamiętać, że łatwiej jest przyswajać sobie zasady aniżeli być charakterem, — łatwiej jest być czy to konserwatystą czy to socjalistą w przekonaniach oderwanych aniżeli być charakterem, a między innymi człowiekiem czci i zaufania.

Sprawa reformy wyborczej.

O ile przedwczoraj zachodziły bardzo poważne wątpliwości, czy z powodu zasadniczych różnic są jakie nadzieje przeprowadzenia w tej sesji reformy wyborczej, o tyle wczoraj sytuacja się poprawiła tak, że znów ze zdwojoną energją wzięto się do pracy. Przez cały dzień obradowały prezydja klubów polskich, prezesi wszystkich klubów sejmowych oraz lewica demokratyczna.

Jak się zachowają Rusini wobec ustalonych — między polskimi obozami pewnych punktów — nie wiadomo. To tylko pewna, iż żądania ich są bardzo daleko idące. I tak „Diło" ogłasza odezwę „Narodnego Komitetu" do całego narodu ruskiego w Galicji, w której nawołuje do zwoływania w całym kraju wieców za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem i przyznaniem przynajmniej 40 prc. mandatów sejmowych Rusinom. W końcu wyzwa odezwa do omawiania na wiecach sprawy założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Poseł Stapiński o reformie wyborczej.

Wczorajsza popołudniowa „N. F. Presse" zamieszcza kilka wywiadów w sprawie reformy wyborczej; informacje czerpała u przedstawicieli różnych klubów sejmowych. Między innymi rozmawiał korespondent z prezesem klubu ludowego posłem Stapińskim, który na zapytanie, jak zapatruje się na sprawę reformy wyborczej dał następującą odpowiedź:

„Polskie Stronnictwo Ludowe jest i chce na przyszłość pozostać reprezentantem polskiej ludności wiejskiej. Z tego punktu widzenia oceniamy reformę wyborczą do Sejmu. Chcemy zapewnić polskiej wsi zupełnie samodzielny rozwój tak przeciw konserwatystom jak i przeciw socjalistom. Chcemy, aby polska ludność wiejska miała swych przedstawicieli w Sejmie — by nie być zawisłą ani od konserwatystów ani od socjalistów. Dlatego też stawiamy na czele naszych postulatów utrzymanie jednego okręgu wyborczego na wsi i jesteśmy przeciwni wprowadzeniu dwumandatowych okręgów z małej posiadłości; jesteśmy przeciwni podziałowi kurji na opodatkowanych i nieopodatkowanych.

To nam się już udało uzyskać w drodze kompromisu z innemi polskiemi stronnictwami. Sądziliśmy, że to nasze stanowisko będzie odpowiadać także ruskim posłom. Łudziliśmy się jednak. Posłowie ruscy żądali również dla gmin wiejskich kurji uzupełniającej, czyli — innemi słowy — podziału ludności wiejskiej na właściciele większej posiadłości i na proletarjat wiejski. Jest to dla nas tem dziwniejsze, ponieważ Rusini składają się przeważnie z ludności wiejskiej. Czyżby Rusini mieli zamiar wprowadzać rozkład we własne szeregi.

Kompromis między polskiemi stronnictwami dokonany. Według tej umowy Rusini otrzymają czwartą część wszystkich mandatów do Sejmu. Mimo to jednak Ukraińcy zapowiadają stanowczą opozycję, ponieważ chcą przy tej sposobności załatwić swoje narodowe postulaty. Stanowisko przywódców ruskich jest jednak szkodliwe dla ich własnych spraw. Rusini powinni najpierw być pomocni w walce o reformę wyborczą, która im zapewnia wielkie wzmocnienie wpływu w sejmie, przy którym mogliby tem intensywniej walczyć o swe postulaty. Dziś sprawa tak się przedstawia, iż ze strony ruskich posłów grozi sejmowej reformie wyborczej największe niebezpieczeństwo.

*

W ostatnim numerze »Przyjaciela ludu« zamieścił poseł Stapiński artykuł w sprawie reformy wyborczej, w którym między innemi mówi:

»Nie mogę jeszcze dokładnie podać, jak będzie wyglądać nowe prawo wyborcze, bo rokowania jeszcze nieskończone, a być może, że ze wszystkiego jeszcze nic nie będzie. Gdyby jednakże tak przeszło, jak się prawie zgodziły stronnictwa polskie, to nowe prawo byłoby następujące:

Sejm liczyłby 192 posłów (dotychczas było 161), a to:

a) 15 wirylistów (było 12)
b) 44 obszarników
c) 80 chłopów (dotychczas mieli przeznaczonych 74).
d) 44 posłów miejskich,
e) 3 posłów z Izb handlowo-przemysłowych,
f) 2 posłów rękodzielniczych,
g) 4 posłów wielkiego przemysłu.

Z 80 posłów chłopskich przypadałoby chłopom polskim 42, a chłopom ruskim 38.

W dotychczasowem prawie mieli chłopi polscy tylko 29 posłów do zdobycia, gdyż w Galicji wschodniej chłopi polscy jako będący w mniejszości ginęli pośród większości ruskiej. Terazby mieli chłopi polscy w zachodniej Galicji 33 posłów, a we wschodniej razem wzięci 9. Czyli procentowo licząc

---

RUDOLF FRANCISZEK MAGJER *)

Dukaty.

1

Słońce zachodziło, grzbiety pagórków lśniły się ostatnimi promieniami słonecznymi, które się trzepotały — trzepotały i rozsiewały czerwone złoto w dal niedojrzaną, — tam gubiło się w ciemnym mroku, w którym toną wszystkie barwy.

A gdy zamigotała gwiazda, jedna po drugiej na błękicie, zdało się małemu Złotomirowi, że nie zachodzi słońce za tymi modrymi wierchami, ale że wschodzi, że wschodzi pięknie, wschodzi coraz silniej i wspanialej i że się zwiększa ten wielki ognisty krąg i jest coraz cieplejszy, — cieplejszy, — cieplejszy... A przecie, gdy się słońce zniejszało, zatrąbił wielki czarowny róg: tru — tru — tu — tu... I tak po trzykroć.

Skoro dźwięki przebrzmiały, przyleciał anioł kwiety i sypał drobnym, bardzo drobnym deszczykiem z kwitnącej postaci; każdą trawkę, każdy kwiatek skropił wodą, która się stu barwami rozpylała, jakby to były same drogie kamienie. Złotomir się domyślił istotnie, że są to szczere djamenty, więc chciał ich sobie natargać i schować do kieszeni, uczuł jednak, że to jest rosa, którą anioł skrapia kwiecie, wszelkie rośliny i ich kwiatki. Gdy to uczynił przyleciał inny anioł, zbudził słowika i jego towarzysze śpiewające. Jakby na rozkaz ozwały się przyjemne i miłe głoski. Kto je słyszał dobrze, pojął, jak piękny ten cały — cały świat, który jest tylko snem, pięknym snem...

Długo i długo by jeszcze Złotomir spoglądał na te zjawiska przyrody, ale blizko krzaku ukazał się jakiś starzec z długą, białą brodą. Gdy się zatrzymał, usiadł na trawniku otarł trzęsącą ręką spocone czoło i odetchnąwszy kilkakrotnie, znowu powstał. Chwycił się siekiery i chciał osiekać dąbek, aby się drzewem na zimę opatrzyć. Ozwało się pierwsze uderzenie. Starzec opuścił siekierę, widocznie bardzo się umęczył. Po kilku chwilach ozwało się uderzenie drugie, trzecie, czwarte. Kilka trzasek odleciało od ostrej siekiery, kora pryskała i padała na ziemię. Starzec troskliwie wszystko zgrabywał na kupkę i silnie zmęczony dawał się na nowo do roboty. Złotomirowi żal się zrobiło tego człowieka i postanowił mu pomódz. On, słaby chłopczyna, poczuł naraz, że ma w sobie taką siłę iż bez starcowej pomocy zdołałby powalić tę dębinę. Poszedł. Ledwie krok postąpił, starzec machnął siekierą, ale ogromnie zmęczony i zmorzony puścił ją z ręki i uległ słabości, gdy wtem przybliżył się zwolna, zwolna... »Siądźcie sobie tam, dobry staruszku..., spocznijcie sobie...« i Złotomir chwycił się pracy. Ani sam nie wierzył, że tego dokaże. Uderzył raz, drugi... Pot go oblał, muskuły nabiegły. Starzec się tylko przypatrywał i uśmiechał wdzięcznie. Złotomir powalił drzewo, pozbierał trzaski, oddał wszystko starcowi i odszedł. Starzec spoglądał jeno na chłopca i trzęsącym głosem radośnie dziękował.

...Droga była bardzo brzydka, zasiana sporo ostrymi kamieniami, a w prawo i w lewo dymiły głębokie, czarne rozpadliny. Pusto, straszno, — miejscami trawnik zasypany kwiatami. — Gdzie ten starzec? — zniknął w jednej w chwili.

Złotomir przyspieszył kroku, spotykał ludzi coraz więcej, droga jednak była coraz cięższa. Doszedł wreszcie ku niskiej budzie, przed którą słaba i zgarbiona staruszka prała bieliznę. Prawie uderzyła praczka w bieliznę. Uderzyła silnie, ale wyczerpała wnet słabe siły i usiadła na ławeczce. Złotomir ulitował się nad staruszką, przybliżył się po skałkach aż do niecek staruszczynych i jął się jej pomagać. Uderzył kijanką silnie, że aż pękła na końcu i musiał sobie zrobić nową

C. d. n.

*) **Rudolio Franjin Magjer**, nauczyciel seminaryjny w Osieku slawońskim, ma w literaturze chorwackiej imię zdolnego poety i pierwszorzędnego pisarza młodzieży. Jego „Zapisci se sjela« (wiejskie zapiski) znalazły tłumaczów w piśmiennictwie niemieckiem i czeskiem. Dla młodzieży przeznaczył też swoje zbiory nowelowy „Hrvatska mladost", „Za cojetne mladosti" (za kwietnej młodość), wreszcie najnowszy zbiorek „Zlatni orasi". Czynny niezmiernie uczynił Osiek ogniskiem życia literackiego, założywszy nim „Klub hrvatskih kujiževnika" Dla pedagogicznej pracy jego literackiej ma uznanie sam rząd chorwacki, skoro dla tych zasług uwalnia go od egzaminów wyższych i uczynił go profesorem w preparandji.

mieli chłopi polscy 18 proc., a teraz będą mieli 22 procent.

Posłów tych wybierać będą chłopi przez powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie. Chłopi płacący podatek będą mieć po dwa głosy, a chłopi, niepłacący podatków, bezpośrednich jeden głos. Czyli chłopi gospodarze będą mieć przewagę nad zarobnikami i sługami«.

Rady p. Nowickiego.

Pan Nowicki, o którym w Królestwie się mówi, że dzięki Bogu już przestał grasować na bruku warszawskim, daje obecnie z Wiednia informacje, wskazówki, posłuchy i rady całemu obozowi wszechpolskiemu. Część tych dobrodziejstw, któremi zawodowy doradca obdarza wszechpolaków, spada teraz i na »Ojczyznę« pana Grabskiego. Otrzymał więc tygodnik wszechpolski wskazówkę z Wiednia, jak się wycofać »z honorem« z procesu o oszczerstwo, który poseł Stapiński wytoczył t. zw. ludowemu organowi wszechpolskiemu.

Pan Grabski ma swe metody zdobywania profesury i »robienia« w polityce, o których tu mówić nie potrzebujemy. Swą nieudolność publicystyczną nauczył się on maskować taktyką insynuacji i oszczerstw, która zresztą na bruku lwowskim mu dopisała lepiej jak propaganda szwarcowania armat do Królestwa na bruku krakowskim. Póki p. Grabski był w swych oszczerstwach również nieuchwytny jak Digamma-Wasilewski w swej filozofji — wszystko szło dobrze. Więc dziś o tym, jutro o owym rozpisywał się p. Grabski, że jest zdrajcą, sprzedajnym i t. d.

A z chwilą gdy p. Grabski postanowił uprawiać *Bauernfängerei* przy pomocy wszechpolszczyzny, poszedł on w swych oszczerstwach o krok dalej. Zwąchawszy się z różnymi »idealistami«, również jak on »robiącymi« w »ludowości«, i zawierzywszy prawdopodobnie rekomendacji od Jehowy do Pana Jezusa, którą mu przyniósł jeden z tych »idealistów«, zresztą niewinny specjalista od dawania podpisów przy prolongatach weksklów, pan Grabski miał objawienie faktów na uzasadnienie oszczerstw, miotanych przeciwko Stapińskiemu.

Czas był wielki przyjść do konkretnych faktów, bo gołosłowne oszczerstwa zaczęły tracić urok nowości; zaczęto je traktować jako bezsilne miotanie się człowieka, usiłującego wszelkim tanim kosztem zdobyć sobie znaczenie w życiu politycznem. Więc czas był wielki, by pan Grabski przeszedł do faktów.

O tych faktach i ich wartości przekonamy się w sądzie, gdzie oskarżeni, którzy grają rolę oskarżycieli w imieniu sumienia publicznego, będą mieli sposobność dania dowodu prawdy. Nie idzie wszak o to, jakie przekonanie mają p. Grabski i jego pisma o p. Stapińskim lub o kimkolwiek. Idzie o wartość podstaw faktycznych, na których te przekonania są zbudowane.

Ale dyskusja o faktach nie podoba się panu Nowickiemu, który widocznie nie wróży sobie z niej niczego dobrego. Więc przewidując odwrót proponuje »Ojczyźnie« zażądać, by oprócz żydów z Czerniowiec i z Jampola, oprócz tych wszystkich świadków, których prawdopodobnie zawezwie »Ojczyzna« na poparcie swych twierdzeń faktycznych, należy jeszcze przywołać przed oblicze sądu wszystkie ekscellencje polskie, zaczynając od pensjonowanych i kończąc na czynnych w życiu krajowem mężów stanu. „Po ekscelencjach mają być wezwani posłowie, dyrektorzy banków i wielu innych, których opłaciłoby się p. Nowickiemu »podsłuchać«.

I dlaczego nie? „Ojczyzna" może i powinna wezwać wszystkich świadków na uzasadnienie faktów, będących przedmi tem dochodzenia sądowego. Tego strona skarząca nie może nawet wzbronić choćby chciała. Ale wartość procesu właśnie w tem leży, że będzie szło o rzeczy określone a nie o przekonania „Ojczyzny", pana Grabskiego lub p. Nowickiego. Szczególnie od Sodomy i Gomory przekonaniowej pana Nowickiego uchowaj Boże i nas i publiczność z sali sądowej.

Wprawdzie pan Nowicki grozi, że jeśli proces nie da mu okazji do podsłuchów, to on dalej będzie zanieczyszczać Wiedeń swą osobą i „Korespondencją Wiedeńską". Ale o to nam w danej chwili nie idzie: zresztą pan Nowicki musi grasować w Wiedniu dłużej aniżeli w Warszawie. Patologia wielkich miast jest specjalną; tam muszą dziś być Nowiccy, szczególnie gdy są wydawcami i organizatorami polskiego oszczerstwa.

KRONIKA.

„Przyjaciel Ludu" w najświeższym swoim numerze przynosi szereg artykułów posłów ludowych omawiających aktualną dziś i na wsi sprawę reformy wyborczej. Zdają tedy sprawę ze stanu rzeczy pod tym względem kolejno posłowie: Stapiński, Witos, Krężel i Jedynak, — ten ostatni rozprawiając się głównie z obelgą, rzuconą ludowi przez ks. Stojałowskiego w Sejmie. Następują dalej treściwe sprawozdania z przebiegu ostatnich posiedzeń tudzież wnioski i interpelacje ludowców (Witosa, Styły, Krężla i Cielucha). Rubrykę sejmową zamyka doskonała z pod pióra chłopskiego wyszła rozmowa socjalisty z niedawnym frondzistą na temat kompromisów w sprawie reformy wyborczej.

Poseł Bojko drukuje interesujące swoje uwagi „Z powodu szopenowskiej rocznicy" — poczem idzie szereg niemniej aktualnych artykułów o mięsie argentyńskiem, o opłatach i koncesjach szynkarskich, o konskrypcji itd. Znaczną część numeru zajmują listy chłopskie.

Osobną rubrykę poświęcono polemice, korespondenci-chłopi z różnych stron piętnują kłamstwa „Obrony ludu" — „Wieńca Pszczółki" — „Gońca" — „Szkolnictwa" — „Ojczyzny". Zadania dydaktyczne spełnia artykuł pt.: „Loterja", rozprawiający się z tą plagą miast i wsi.

W poradniku gospodarczym są wskazówki o tępieniu gąsienic. Stałe rubryki: „Wiadomości polityczne" — z całej Polski i ze świata — tudzież „Okruszyny, zamykają ten obfity i treścią swoją interesujący numer organu PSL., największego dziś w kraju tygodnika ludowego.

W dziale powieściowym idą Konopnickiej: „Niemczaki" i przypomnienie słów Zmarłej Poetki, wypowiedzianych do ludu w czasie obchodu Jej 25-lecia we Lwowie w r. 1902.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie nadesłano w br. do rąk Dyrekcji tej instytucji kresowej następujące subwencje i dary: Wydział krajowy we Lwowie 1000 kor., Rada powiat. w Stanisławowie 50 kor., Rada miasta Krakowa (za rok 1909) 200 kor. (za r. 1910) 300 kor., Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie 25 kor., Kasa oszczędności w Stanisławowie 50 kor., Kasa oszczędności w Drohobyczu 20 kor., Rada miejska (magistrat) w Dębicy 10 kor., Rada miejska w Tarnowie 50 kor., Magistrat m. Wadowie 5 kor., Bank Związkowy we Lwowie 200 kor., Koło TSL. Borszczów 20 kor., Koło TSL. Wadowice 20 kor., Koło TSL. w Samborze 124 kor., Koło TSL. w Tarnowie 40 kor., Koło TSL. w Samborze (w dalszym ciągu 20 kor.), Jan Goetz Okocimski 500 kor., Administracja dóbr Krzeszowice 100 kor., Helena Studzińska Kraków (podług listy skład.) 54 kor. Jan Gorayski Szelnie 10 kor., Wład. Nowak Mor. Ostrawa 20 kor., podczas zjazdu grunwaldzkiego zebrano 54 kor. 80 h, W. Czechowski Przemyślany 2 kor., Urząd parafjalny Lachowice 10 kor., Karol Szypuła Podgórz-Płaszów 2 kor. i 5 kor. (zebrane wśród kolegów), Fabryka papieru w Czerlanach 100 kor. (zamiast wieńca na trumnę śp. L. Soleckiego), Władysław książę Sapieha Krasiczyn 20 kor., Z. Karbowiak Kraków 2 kor., Wojciech Klocek Tarnów 2 kor., Stanisław Münnich Lwów 10 kor., J. B. Kraków 10 kor., Zapis śp. Leopolda Krzyżanowskiego 1615 kor. 33 hal., Leonard Lepszy Kraków 4 kor. Lista subwencji i darów wysłanych wprost do Morawskiej Ostrawy będzie później ogłoszoną. Wszystkim powyżej wymienionym ofiarodowcom składa Dyrekcja serdeczne podziękowanie i nadmienia, że dzięki ofiarności tych instytucji, korporacji i osób prywatnych, które uznają i oceniają niebezpieczeństwo grożące nam na zachodnich kresach, zdołała w ciągu ubiegłych lat pięciu opłacać nietylko bieżące procenta od długów w kwocie przeszło 150 tysięcy koron na Domu polskim w Morawskiej Ostrawie ciążących, lecz także spłacić dawne zaległości i umorzyć 10 tysięcy koron długu.

Kraków 28 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 31 bm. o godz. 5 po połud. Na porządku dziennym są między innemi: sprawa zawarcia dodatkowej umowy z towarzystwem tramwajowem, zaciągnięcie pożyczki na zakupno akcji budowy nowych linji tramwajowych, sprawa mięsa argentyńskiego, dalej sprawa regulacji ulic w gminach przyłączonych, ustanowienie etatu budownictwa miejskiego i zakładu wodociągowego. Następnie odbędzie się posiedzenie tajne.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej r. m. dr Domański przedstawił wnioski w sprawie rozszerzenia sieci telegrafu pożarnego na nowe dzielnice miasta, celem zabezpieczenia ich przed pożarem i umożliwienia jak najszybszej akcji ratunkowej. Po obszernej dyskusji sekcja zgodziła się zasadniczo na sprawienie i umieszczenie 20 aparatów pożarnych w gminach przyłączonych, zażądała jednak, aby magistrat zbadał kosztorys tego urządzenia przez fachowe organa i wezwał krajowe firmy do złożenia ofert. Aparaty pożarne odpowiadać będą wszelkim wymogom udoskonaleń technicznych, w tym kierunku poczynionych.

Przyłączenie Płaszowa. Na posiedzeniu sejmowej komisji gminnej przyjęto w myśl referatu posła Sarego ustawę o przyłączeniu Płaszowa do Krakowa, oraz uchwalono odnośną zmianę statutu miejskiego.

Wezwanie do popisowych. Magistrat m. Krakowa wzywa popisowych, przynależnych do Krakowa, jak i obcych, urodzonych w latach 1900, 1889 i 1888, aby w myśl obowiązujących przepisów ustawy wojskowej zgłaszali się od 2 do 30 listopada b. r. w Wydziale V magistratu (gmach w podwórzu magistratu, II p., drzwi Nr. 3), w dni powszednie od godziny 11 do 2 z południa, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1911.

Pożegnanie dra Wróbla. Wydział Krajowego Związku turystycznego uchwalił pożegnać ustępującego członka Wydziału dra Wróbla przez delegację, złożoną z pp. dra Schneidra, prof. dra Pareńskiego i dyr. Krzyżanowskiego. Zasługi, położone przez p. dra Wróbla około rozwoju Związku, podniesiono w pożegnalnem piśmie, które w ozdobnem wykonaniu opuszczającemu nasze miasto wręczonem będzie.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana". Księżniczka Wielkiej Brytanji i Irlandji, księżna Argyll Ludwika została przyjęta przez Wydział Tow. „Polska Sztuka Stosowana" na posiedzeniu dnia 26 bm. na członka zwyczajnego Towarzystwa. Księżniczka Ludwika miała niedawno sposobność oglądania w Londynie wszystkich wydawnictw Towarzystwa i tak się zainteresowała zarówno naszymi motywami ludowymi, jak i produkcją naszych artystów z zakresu sztuki stosowanej, że za pośrednictwem p. Alma Tademy wyraziła chęć należenia do Towarzystwa. Księżniczka Ludwika, córka królowej Wiktorji, zajmuje się żywo ruchem artystycznym, sama jest artystką-malarką i rzeźbiarką. Również p. Laurencja Alma Tadema, znana w Anglji poetka i publicystka, córka znakomitego malarza, zapisała się podczas pobytu w Krakowie na członka Tow. „Polska Sztuka Stosowana".

„Panna żołnierzem". Zabawną tę farsę dał wczoraj Teatr ludowy na benefisowe przedstawienie p. Anieli Kolman. Mimo ostatnich dni w miesiącu (co benefisowi nie wróżyło wielkiego powodzenia kasowego) — zebrało się bardzo wiele publiczności, sympatyzującej widocznie z tą cichą a sumienną pracownicą na scenie ludowej. Wyrazem tej sympatji były oklaski długotrwałe na powitanie i liczne podarki nie za tę jedną rolę wczorajszą, która do popisowych wcale nie należy, ale za cały długi szereg udatnych kreacji „Kolmanki".

Prócz benefisantki zbierał oklaski p. Bończa za znakomitą sylwetkę zidjociałego syna miljonera, którym był p. Turski, niemniej bardzo dobry. Tosamo można powiedzieć o p. Jerzym Rygierze w roli kompozytora i o p. Szkudelskim w roli porucznika. Nadzwyczaj pięknie wyglądała w męskich przebraniach i grała brawurowo p. Grabowska, wykonawczyni tytułowej roli. Całość szła gładko, tylko za hałaśliwie.

wlw.

Teatr ludowy. Sympatyczna komedja „Radziwiłł, Panie Kochanku!" Kraszewskiego ukaże się na deskach sceny ludowej w sobotę i powtórzoną będzie w niedzielę po południu. Na wtorek w dzień Wszystkich Świętych przygotowuje Teatr ludowy „Królową Jadwigę" J. Szujskiego, która na obchodach grunwaldzkich w lipcu cieszyła się niebywałem powodzeniem. „Królowa Jadwiga" daną będzie ze zmienioną obsadą. W przygotowaniu piękny wodewil „Twardowski na Krzemionkach".

Akademicki Związek Esperantystów ukonstytuował się niedawno następująco: przewodniczący Maksymilian Popper, zastępca przewodn. Leopold Kronenberg, skarbnik Kazimierz Walter, sekretarz Juljusz Kriss, bibljotekarka Izabella Weydlichówna. — Związek wydał do młodzieży polskiej odezwę o uczenie się tego międzynarodowego języka, tak między innemi motywując dlaczego „Esperanto" zwłaszcza przez nasz naród ze szczerym zapałem powinien być przyjęty: Oto odbiera on pewnym narodom uprzywilejowane stanowisko ich języków w dziejach ludzkości i zrównuje je pod względem znaczenia z językami narodów upośledzonych, do jakich i my bezsprzecznie zaliczyć się musimy. Nie uczy się Francuz, ani Niemiec lub Anglik języka polskiego, a my z jakiej przyczyny mamy niszczyć swe zdolności i marnować czas na uczenie się francuskich deklinacji lub angielskich frazesów? Jeżeli więc zjawia się idea, której urzeczywistnienie ma nam dać równouprawnienie, masę naszych sił od pańszczyźnianego wyrobku uwolnić, to wówczas naszym obowiązkiem jest na spotkanie tej idei pospiesznie wybieżeć. Pracując dla „Esperanta" nie tylko, że przynosimy korzyść kulturze polskiej, ale zarazem także rozszerzamy zakres kultury ogólno-ludzkiej, wszechświatowej. Wpisowe do Związku wynosi K 1·—, wkładka półroczna K 1·—. Bliższych wyjaśnień udziela Sekretarjat Związku w sali Nr. 40 Coll. Novum od godziny 11—12 przed południem.

Aresztowani Królewiacy. Krajowy sąd wyższy w Krakowie zatwierdził uchwałę Izby radnej sądu kraj. karnego, dopuszczającą wypuszczenie na wolną stopę 7 Królewiaków, pozostających w więzieniu pod zarzutem należenia do tajnych stowarzyszeń. Obrońca ich dr Heski rozpoczął już zabiegi o zebranie kaucji w kwocie 500 koron, po złożeniu której zostaną wypuszczeni na wolność i z wolnej stopy odpowiadać będą podczas rozprawy sądowej. Akt oskarżenia przeciwko nim przygotowuje zastępca prokuratora dr. Ujejski.

Szewc złodziejem. Aniela Jokiel z Niepołomic jadąc do Westfalji wysiadła na dworcu krakowskim. Tu przystąpił do niej szewc Tomasz Godula i ofiarował się zmienić jej pieniądze na marki, tłumacząc, że te będą jej potrzebne w dalszej drodze. Dziewczyna ujęta tą usłużnością szewca oddała mu 260 K. i poszła z nim do miasta, gdzie miał te pieniądze zmienić. Kiedy się oglądnęła na jakąś wystawę sklepową, szewc z pieniądzmi czmychnął w którąś sień — i dziewucha nie ujrzała go więcej. Nie mając ani centa, musiała na razie porzucić zamiar wyjazdu do Westfalji i udała się z płaczem na policję, aby zawiadomić o kradzieży. Policja rozpoczęła śledztwo za Godulą, który podobno częściej ofiarowywał emigrantom swe pośrednictwo przy zmianie pieniędzy.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem przyszło do kłótni między dwoma pomocnikami piekarskimi w jednej z piekarń na Kazimierzu. Kłótnia zamieniła się wnet w bójkę, w której obaj przeciwnicy Samuel P. i Dawid M. odnieśli prócz licznych guzów, także znaczne rany na twarzach, zadane tępemi narzędziami. Kres bójce położyła dopiero policja, która obydwóch odstawiła na stację ratunkową, w celu opatrzenia ran, a potem do aresztów „pod telegrafem", gdzie dopiero ostygli w wojowniczych zapałach. Sprawa poszła na drogę sądową.

Kradzieże w szkołach średnich. Od pewnego czasu powtarzają się w tutejszych szkołach średnich kradzieże książek i płaszczów. Przed kilku dniami zdarzył się taki wypadek w III gimnazjum, teraz znów zdarzył się fakt kradzieży płaszcza w szkole realnej. Z prawdziwym smutkiem zanotować wypada, że kradzieży tej dopuścili się studenci gimnazjalni.

Podrzutek. Przed dwoma dniami znaleziono koło do domu l. 11 przy ulicy św. Marka noworodka płci żeńskiej, którego oddano do szpitala św. Ludwika, za matką zaś wdrożyła policja dochodzenie. Wczoraj została ona wyśledzona i aresztowana w osobie 22-letniej służącej Stefanji Gomółki rodem z Rzepiennika Strzyżowskiego. Czułą matkę osadzono w areszcie „pod telegrafem", skąd po ukończeniu śledztwa odstawiona zostanie do sądu.

Miły współpracownik. Wczoraj aresztowała policja 15-letniego Józefa Zupnika z Grzegórzek, który od dłuższego czasu okradał robotników w browarze Götza przy stacji kolejowej, z którymi razem pracował. Od dłuższego czasu ginęły im portmoretki i drobne kwoty pieniężne, ale na ślad złodzieja nie mogli trafić. Wczoraj dopiero schwytano go na gorącym uczynku. Przy aresztowanym znaleziono 10 kor., które pochodzą z kradzieży.

Ujęcie szajki złodziejskiej. Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu lokaja Adolfa Cyrańskiego i jego towarzyszy, którzy popełnili wielką kradzież w mieszkaniu prof. Pokutyńskiego. Przy rewizji znaleziono w mieszkaniu Cyrańskiego przy ulicy Podwale l. 1 karty zastawnicze na różne srebrne przedmioty i na ubranie smokingowe. Śledztwo wykazało, że przedmioty te skradł Cyrański swemu chlebodawcy p. Józefowi Mącińskiemu, a następnie je zastawił.

Kradzież konia z wozem. Franciszek Ochmański z Krzeszowic doniósł tutejszej policji, że w nocy z 26 na 27 bm. skradziono mu ze stajni konia siwego z czarnym znakiem na nosie wartości 450 kor. oraz wózek wartości 200 koron. Złodzieja widziano podobno jadącego w stronę Krakowa.

Znalezione klucze. W dyrekcji policji są do odebrania 2 klucze: jeden Nr. 9124, drugi wertheimowski bez numeru, oba z firmą „Oesterreichische Kassafabrik.

Bezpłatny kalendarz na rok 1911 wydał znany przemysłowiec tutejszy p. Władysław Bełdowski w nakładzie 100.000 egzemplarzy i rozda go całkiem darmo między szerokie sfery publiczności, a głównie między lud wiejski. W

kalendarzu tym mieścić się będzie także historja Polski z portretami królów polskich.

Ogłoszenie dostaw. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę chleba i owsa dla magazynów wojskowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie na rok 1911. Oferty wnieść należy przed dniem 9-go wzgl. 14 i 16 listopada br.

Komisja dla menaży wojskowej we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę mąki pszennej, ziemniaków, ryżu, powideł, pieprzu, papryki, cynamonu, cukru, octu, barszczu, makaronów, fasoli, grochu, soli, smalcu wieprzowego, słoniny, tłuszczu roślinnego, kawy, herbaty, kakao, cykorji, kapusty kiszonej, buraków, cebuli i innych artykułów spożywczych. Pisemne oferty należy wnieść do dnia 10 listopada br.

Magazyn żywności dla wojska w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową celem zabezpieczenia dostawy zaprzęgów oraz automobili i wozów dla przewozu towarów w stacji Kraków-Podgórze. Oferty wnieść należy przed dniem 14 listopada br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 26 bm. do 31 paździer.).

		miejski	ludowy
Sroda		Głupi Jakób	Zaloty huzarów
Czwartek		Makbet	Panna żołnierzem
Piątek		Złoty wiek rycer.	Panna żołnierzem
Sobota		Pna Maliczewska	Radziwiłł Paniek.
Niedz.	po poł.	Tuifun	Radziwiłł Panie k
	wiecz.	Pna Maliczewska	Panna żołnierzem
Poniedz.		Pna Maliczewska	Zaloty huzarów

Ze Lwowa.

Strejk akademicki. Młodzież akademicka, chcąc zaprotestować przeciw nadużyciom policji krakowskiej w sprawie aresztowanych królewiaków i Limanowskiego, uchwaliła urządzić jednodniowy strejk, który ma się odbyć dzisiaj.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozpoczął wczoraj 3-dniowe obrady w sali Kasy oszczędności.

Po zagajeniu obrad przez prezesa p. W. Biechońskiego, wybrano przewodniczącym Eugenjusza Pierożyńskiego, zastępcami pp. Lewickiego i Kołaczkowskiego.

Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły, sprawozdanie o Banku związkowym — i udzielono jednomyślnie Wydziałowi absolutorjum. Z kolei p. Lincker, przedstawił sprawozdanie VIII międzynarodowego kongresu kooperatywnego w Hamburgu.

Sprawozdawca podniósł że Polacy. Czesi i wogóle Słowianie pokrzywdzeni są przy wyborach do komitetu centralnego, a to wskutek wrogiego stanowiska Niemców, którzy wprowadzają rozdział mandatów na podstawie państw, a nie narodowości. W związku z tym faktem — stawia znowu szereg wniosków, a więc, aby do sekretarjatu Międzynarodowego Związku kooperatywnego wysłać protest przeciwko podobnemu rozdziałowi mandatów, a dalej, aby organ Związku naszego „Odrodzenie“ i lustratorzy, zachęcali stowarzyszenia związkowe do wpisywania się w poczet członków Międzynarodowego Związku kooperatywnego, wreszcie, aby o tej uchwale zawiadomić inne polskie i słowiańskie Związki kooperatywne. Wnioski te odesłano do komisji wydziałowej.

Następnie ks. Walenta wspomniał o smutnych i bolesnych dla całej Polski zbrodniach na Jasnej Górze, o roku grunwaldzkim, i wniósł, aby prezydjum Zjazdu udało się przez swych zastępców po Paderewskiego, celem złożenia mu hołdu imieniem wszystkich stowarzyszeń kooperatywnych w Galicji.

Wśród oklasków wniosek ten został przyjęty.

Następnie p. Terenkoczy wygłosił obszerny referat „W sprawie opodatkowania stowarzyszeń kooperatywnych“.

Wiec funkcjonarjuszów propinacyjnych odbył się wczoraj. Uchwalono wysłać deputację z 9 członków do marszałka, która prosić ma o załatwienie wniesionego do Sejmu memorjału, spoczywającego w rękach posła Stan. hr. Badeniego. Deputacja uda się także do namiestnika z prośbą o przychylne załatwienie rekursów w sprawie koncesji szynkarskich i uwzględnienie nowych podań.

Z kraju.

Ochotnicza straż pożarna w Mielcu żegnała niedawno ustępującego naczelnika swego, sędziego Rechowicza, przeniesionego do Krakowa; naczelnikowstwo zaś po nim objął adw. dr Nowaczyński, powołany na to stanowisko prawie jednomyślną wolą Walnego Zgromadzenia.

Budowa gimnazjum w Mielcu, prowadzona przez firmę Bettera z Krakowa, postępuje naprzód w dość raźnem tempie. Gmach ma być wykończony w r. 1911, co jest tem wiecej nieodzowne, że już w bieżącym roku z istniejących sześciu klas musiały być wyłączone z głównego budynku dwie i przeniesione jako filja do domu prywatnego. Wobec tego nauczyciele gimnazjalni skazani są na ciągłe wyścigi między gmachem głównym a filją.

Ujęcie włamywaczy w Tarnowie. Donosiliśmy onegdaj o ujęciu przez policję niebezpiecznych dwóch włamywaczy Emila Borucha rodem z Królestwa i Walentego Batka, którzy włamali się do sklepu jubilerskiego p. Wundöhla i skradli tam wiele rzeczy łącznej wartości przeszło 2 tysiące koron. Dzisiaj udało się ajentowi policyjnemu p. Leiblowi po dłuższych poszukiwaniach za skradzionemi klejnotami wykryć wielki magazyn złotych, srebrnych i innych z różnych kradzieży pochodzących rzeczy. Składnica ta znajdowała się u Józefa Feldmana, którego też aresztowano. Feldman wyznał w śledztwie policyjnem, że rzeczy te srebrne i złote dali mu na przechowanie Batko i Boruch, trzeciego zaś włamywacza, który miał dać bardzo wielką ilość odebranej mu bielizny, dotąd nie zdradził. Bielizna ta pochodzi znowu z kradzieży w dworku w Kobierzynie u p. Straussa. Rzeczy skradzione w Kobierzynie przedstawiały wartość 1600 kor. Po długich naleganiach wyznał wreszcie Feldman, że drugi garnitur futrzany, skradziony w Kobierzynie wysłał do kuśnierza w Krakowie, celem przerobienia go — na inny „fason“.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Bronisława Wyżykowskiego i Marję Markiewiczównę w Turce, ks. Andrzeja Szepieńca nauczycielem religji rzym.-kat. w Krzeszowicach, Jana Wlazłę nauczycielem kierującym w Rodzanowie, Andrzeja Raczyńskiego nauczycielem kierującym w Ulhówku, Albertynę Nalepiankę w Zarszynie, Michała Gancarza w Hureczu;

przeniosła: Marję Medwidównę z Dziedziłowa do Tadania, Aleksandra Horodyskiego z Zgrobeli do Sielca, Aleksandrę Buchtowę z Trościańca do Krechowia, Annę Grodzką z Sielca do Stubiennika.

Klęska Ukraińców. „Gazeta Narodowa“ donosi: Wybory członków Rady powiatowej w Skałacie z grupy gmin wiejskich, które wybiera tam 12 członków, odbyły się 24 bm. Agitacja ze strony Ukraińców była ogromna. W dniu wyborów odbyło się w cerkwi miejscowej nabożeństwo, a po nabożeństwie wyborcy udali się pod strażą członków ukraińskiej organizacji powiatowej gremjalnie do lokalu wyborczego. Na komisję wyborczą głosowano kartkami i wybrano w jej skład samych Ukraińców. Lecz przy wyborach samych lista ukraińska przepadła w całości; ani jeden z proponowanych przez organizację ukraińską kandydatów nie został wybrany.

Autorka i „krytyk“.

Jak ze świata fantazji powieściopisarskiej wycięty — wygląda ten obrazek o dwojgu duszach literackich, z których jedna jest znaną autorką — druga mniej znanym krytykiem, a za to mistrzem w innej literaturze.

Do właścicielki mieszkania, od której powieściopisarka p. Orlicz-Garlikowska wynajmuje pokój, wczoraj przed wieczorem przyszedł jakiś osobnik, który wręczywszy służącej bilet wizytowy: *Antoni Nowacki, krytyk i literat* — prosił o osobiste z nią widzenie się.

Ponieważ właścicielka mieszkania z osobnikiem tym widzieć się nie chciała, przez służącą oświadczyła zatem, że wizyty nie przyjmuje.

Tymczasem właściciel imponująco brzmiącego biletu wizytowego w oczekiwaniu na odpowiedź służącej wkwaterował się do stojącego otworem pokoju p. Orlicz-Garlikowskiej, której na razie w pokoju nie było.

Służąca wprawdzie oświadczyła »literatowi i krytykowi«, że pani w domu niema, ale ten, spostrzegłszy na biurku rękopis p. Orlicz-Garlikowskiej, zaczął go czytać, a czytał z takim zapałem, że zdawał się nie słyszeć służącej, która, widząc, że ten na jej oznajmienie nie reaguje, powróciła do swej pracodawczyni.

Rada w radę postanowiono natręta usunąć z pokoju przy pomocy stróża. Istotnie, po upływie jakiejś godziny. potrzebnej na zarekwirowanie stróża domowego, przy jego pomocy, oczekującego w pokoju p. Garlikowskiej literata-krytyka wyproszono na schody.

Zdenerwowany niegościnnem przyjęciem Antoni Nowacki nie tylko, że podarł rękopis, znaleziony na stole, ale jak następnie miała niestety możność sprawdzić p. Orlicz-Garlikowska zabrał z niezamkniętej szuflady biurka pugilares z 30 przeszło rublami.

Wszelkie poszukiwania „literata-krytyka“, wroga rękopisu, amatora cudzych sakiewek, nie dały na razie żadnego rezultatu.

Z delegacji.

Komisja wojskowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej delegacji austrjackiej przemawiał minister wojny bar Schönaich, który zaznaczył, iż przyszłe wydatki na cele wojskowe pójdą w górę, ponieważ dla przygotowania 2-letniej służby wojskowej zaniedbano wiele, co teraz należy z podwojoną siłą uzupełnić.

Reforma ustawy wojskowej.

Następnie dawał minister wyjaśnienia o projektowanej reformie ustawy wojskowej. Zawiera ona podwyższenie kontygentu rekruta; o tworzeniu nowych formacji na razie niema mowy. Po zaprowadzeniu dwuletniej służby zarząd spodziewa się poprawy jakości wojska. Naturalnie reforma pociągnie za sobą powiększenie wojsk kolejowych, zorganizowanie służby automobilowej i sprawienie nowożytnych środków wojennych jako to: żeglugi powietrznej i t. d., jednakże konkretnych propozycji co do tego jeszcze nie wypracowano. Co do ustawy wojskowej, to ministrowi wojny przypada tylko rola autora; układał ją zaś według wojskowych konieczności oraz znanych mu życzeń ludności i obu rządów.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Po omówieniu służby i egzaminu jednorocznych ochotników zaznaczył minister, iż co do kwestji znęcania się nad żołnierzami, to uczynił w tej mierze komendantów osobiście odpowiedzialnymi i zwrócił uwagę, że wszelkie łagodzenie i tuszowanie nieprawidłowości nie będzie cierpianem. (Żywe oklaski). Minister poczynił też kroki, aby komendanci korpusów przez osobisty swój wpływ przeciwdziałali znęcaniu się nad żołnierzami. Że organa podległe ministrowi okazały zrozumienie wydanych przepisów wynika z zestawień za lata 1908 i 1909. W roku 1909 liczba wypadków znęcania się nad żołnierzami zmniejszyła się o 25 prc.

Prochownie pod Krakowem.

W tej sprawie oświadczył minister, iż rozpoczęte z prezydjum m. Krakowa pertraktacje pozostały dotychczas bez rezultatu, gdyż pokazało się, że nie osiągnięto jeszcze porozumienia z m. Podgórzem. Podgórze zwróciło się w tej sprawie niedawno do zarządu armji, przyczem podało do wiadomości, że Podgórze nie zgodziło się jeszcze na przyłączenie do Krakowa i że gmina pragnie zawrzeć osobny układ z zarządem wojskowym.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Zmiana w dyplomacji austrjackiej.

Wiedeń, 28 października (tel. wł.). »N. Fr. Presse« donosi z Paryża o wiadomości krążącej w sferach dyplomatycznych, iż następcą ambasadora austrjackiego w Paryżu Khevenhüllera będzie Esterhazy. Zaprzeczają zaś, że następcą jego zostanie hr. Elmer Lonyay, mąż arcyksiężniczki Stefanji.

Arcybiskup Szeptycki kardynałem?

Lwów, 28 października (tel. wł.). Pisma rosyjskie donoszą, że tutejszy arcybiskup greckokatolicki hr. Szeptycki ma być zamianowany kardynałem i, że pozostanie stale w Rzymie. Jako następcę jego wymieniają biskupa Ortyńskiego.

Otwarcie Instytutu dla radu.

Wiedeń, 28 października (tel. B. K.). Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie Instytutu dla radu, ufundowanego przez wiedeńską Akademję umiejętności. Prezes akademji prof. Luess wyraził podziękowanie Kuppelwieserowi, który na ten cel ofiarował pół miljona koron, podczas gdy resztę kosztów pokryło ministerstwo oświaty. Kierownik Instytutu prof. Exnner przedstawił historję powstania Instytutu i w gorących słowach wspomniał o odkryciach państwa Curie. Akademja umiej. darowała Instytutowi 3 gramy radu, przedstawiające wartość miljona koron.

Dreagnouthy.

Londyn 28 października (tel. wł.). „Daily Telegraph“ donosi, że wskutek zaprowadzenia nowych dział na okrętach zwanych „dreagnouthy“ i wskutek zaopatrzenia ich w działa o średnicy 34·5 cm. w Niemczech wstrzymano budowę okrętów wojennych, gdyż plany musiałyby być jeszcze przerobione. Anglja rozpoczęła budowę okrętów w r. 1909, a w sierpniu dopiero br. stało się wiadomem, jaka jest ich konstrukcja.

O wierność dla św. Stolicy.

Frankfurt nad Menem 28 października tel. wł.) »Frankfurter-Zeitung« donosi, iż austrjaccy biskupi zażądali od katolickich profesosów uniwersytetu złożenia przysięgi na wierność kurji papieskiej.

Nowe ministerstwo w Rosji.

Petersburg 28 października (tel. wł. Rząd rosyjski z okazji szerzenia się na południu cholery i dżumy postanowił utworzyć nowe ministerstwo zdrowotności publicznej, któremu mają być oddane wszystkie sprawy dotyczące zdrowia publicznego. Ministrem będzie zamianowany dr. Reim, który największe położył zasługi około zwalczania dżumy i cholery w południowej Rosji.

Cesarz Wilhelm w Brukseli.

Bruksela 28 października (tel. B. K.) Cesarz Wilhelm i cesarzowa księżniczka Wiktorja Ludwika, król i królowa belgijscy zwiedzili wczoraj wystawę światową. Następnie goście cesarscy w automobilach odbyli jazdę naokoło Brukseli do zamku Laeken, gdzie dano śniadanie.

Bruksela 28 października (tel. B. K.) Niemiecka para królewska odjechała z księżniczką wiktorją Ludwiką o godz. 11-tej do stacji Wildpark.

Z nowej republiki.

Lizbona, 28 października (tel. B. K.). Prowizoryczny rząd wydał obwieszczenie, wedle którego akcja z dnia 5 października i walki w obu poprzednich dniach uważać należy za czyny bohaterskie. W tej myśli dla żołnierzy, którzy brali udział w rewolucji, wydaną została amnestja od wszystkich kar dyscyplinarnych.

Lizbona. 28 października (tel. B. K.) »Jornal de Commercio« twierdzi, że autopsja zwłok generała Reisza dowodzi samobójstwa przez strzał rewolwerowy.

Z przesilenia greckiego.

Ateny 28 października (tel. B. K.). zwolennicy Rallisa i Mauromichalisa podpisali również protokół, w którym zobowiązali się do wstrzymania się od stawiania kandydatów przy wyborach do zgromadzenia narodowego.

Wiedeń, 28 października (tel. wł.). »N. Fr. Presse« donosi z Aten, że partja Theotokisa zaprotestowała przeciw rozwiązaniu Izby; na znak protestu wstrzyma się od wysyłania swoich kandydatów do walki wyborczej. Zdaje się, że partja Mauromychalisa i Ralysa przyłączy się do demonstracji.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.

Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Zwierzęta a telegraf.

Długość linji telegraficznej na kuli ziemskiej wynosi ośm miljonów kilometrów — to zwycięstwo kultury nie przyszło jednak łatwo zwłaszcza w krajach niecywilizowanych, gdzie nie tylko dzikie plemiona tubylców niszczyły misterną sieć drutów, ale i zwierzęta prowadziły z nią zawziętą walkę.

Najzaciętszym wrogiem telegrafu był przedewszystkiem słoń. — Jeden z tygodników francuskich, który zajmuje się tym tematem opisuje, jak to słonie z uporem atakowały każdy słup telegraficzny i trąbą wyrywały go z ziemi, czyniąc spustoszenie dokoła.

Co napawało gruboskórnych wrogów telegrafu taką nienawiścią — niewiadomo.

Przysłowie indyjskie powiada, że „kiedyś wypowiedziane będzie ostatnie słowo o człowieku — nigdy jednak o słoniu".

Jeszcze większe jednak opustoszenia wyrządzały w połączeniu telegraficznem w Indji bawoły. Dopóty rozwścieklone uderzały łbami o słupy — dopóki nie obaliły ich na ziemię. W Północnej Ameryce gryzonie zwłaszcza upodobały sobie słupy telegraficzne jako temat do obgryzania i przegryzania w nich przewodów, skrytek itp. — tem tak nadwątlały słupy, że te prędzej, czy później waliły się same.

W Norwegji znowu niedźwiedzie wyrządzały szkody znaczne, łamiąc słupy; jak się przekonano, ten ich zapęd miał przyczynę w łakomstwie. Mianowicie brzęczenie pszczół i kojarzące się z niem rozkoszne urojenia wyjadanego z barci miodu. Więc naiwne niedźwiedziska — aczkolwiek nie wzrokiem, a słuchem i fantazją się kierując — szamotały słupami, by z nimi razem zwalić ul domniemany. Gdy jednak ustawicznie doznawały zawodów — nauka nie poszła w las i kudłacze dały słupom telegraficznym spokój.

W Azji i Afryce plagą telegrafów są małpy; uważają one druty za urządzenia gimnastyczne i wywijają na nich niezliczone koziołki, dopóki drutów nie zerwą — wtedy przerażone uciekają. Nie mniej dla drutów telegraficznych szkodliwe są ptaki, obsiadające je wprawdzie często, ale nie wyrządzają jeszcze przez to znaczniejszych spustoszeń.

Jeden dzięcioł tylko przez dłuższy czas był bardzo nieznośny, — snać brzęczenie drutów nasuwało mu podejrzenie, że w słupach mieścić się musi moc robactwa, więc kuł z zapamiętaniem szaleńca wzdłuż całego drzewa — nadaremnie wprawdzie dla swojego żołądka, ale nie nadaremnie dla wichrów, które literalnie połupane słupy obalały z łatwością. Po dopiero długich próbach pojął ptasi mózg dzięcioła bezcelowość kucia i omijał z nienawiścią oszukańcze „drzewa".

Nietylko jednak na powierzchni ziemi ma telegraf przeciwników zasadniczych lub przygodnych, umyślnych lub nieumyślnych — także w głębiach Oceanu kable narażone są na liczne ataki. Więc najpierw robak toczy z zawziętym apetytem osłony kauczukowe drutów, znajdując, że smak kauczuku o wiele jest wybredniejszy od innych specjałów. Dalej ryba-piła jakkolwiek nie „prześladuje — dla małej swej inteligencji — kablów pryncypalnie — to jednak, gdy płynąc, zawadzi o przewód podmorski — dotknięta taką niegrzecznością bierze »ostry« odwet — gdyż swym pyskiem strasznie uzębionym przecina, a w każdym razie nieprzyjemnie nadweręża kable.

Nie przypuściłby zapewne nikt, w jak chimerycznym związku są kable z wielorybami. Wiadomo, że przewody podmorskie nie mogą zawsze biedz dnem oceanu — biegną one nieraz wolno od jednego wzniesienia podwodnego do drugiego. Takie wiszące niejako kable zużywa wieloryb w celach toaletowych. Czochra się o nie, by zetrzeć ze siebie mnóstwo nieczystości i pasożytów, trapiących jego olbrzymie ciało.

Naturalnie, gdy taka mała wyspa czesze się kablem — grzebień ten nadweręża się potężnie, a często ulega zupełnemu zniszczeniu. Ale i wieloryby padają ofiarą swych pretensji — oto zawikłają się czasami w zerwany kabel i nie mogąc wypłynąć, duszą się. W roku 1873 przy naprawach kablowych, znaleziono takiego uduszonego wieloryba — gdy kabel odcięto, olbrzymi trup potwora uniósł się jak balon na powierzchnię morza, i tu, eksplodował. Nagromadziło się w nim bowiem takie mnóstwo gazów, z rozkładu ciała pochodzących, iż rozsadziły wieloryba, gdy tylko ciśnienie z zewnątrz stało się mniejsze.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.